

Policja reaguje

Czy w Rzgowie pogorszył się stan bezpieczeństwa publicznego, czy też w ostatnich miesiącach mieliśmy do czynienia jedynie z chuligańskimi incydentami? – pytaliśmy w związku z niepokojącymi wypowiedziami radnych podczas ostatnich sesji Rady Miejskiej. Temat wracał kilkakrotnie niczym bumerang i ostatecznie zaowocował pismem w tej sprawie skierowanym przez Radę do Komendy Wojewódzkiej Policji. Doszło też do konkretnych działań policjantów.

Przypomnijmy, radni sygnalizowali, że w centrum Rzgowa, głównie w rejonie Placu 500-lecia i na ulicy Grodzkiej, wieczorami w piątki i soboty, dochodzi do chuligańskich wybryków młodych ludzi. W efekcie zniszczono elewacje kilku domów, powybijano w oknach szyby, stwarzano zagrożenie w ruchu pojazdów. Reakcja policji na te wybryki zdaniem radnych była niedostateczna i mocno spóźniona.

- Nie zgadzam się z taką opinią – twierdzi komendant komisarzatu policji w Tuszynie Michał Radziński. – Przede wszystkim, jak wynika z naszych obserwacji, a także danych liczbowych, Rzgów jest bezpiecznym miastem i nie widać tu wzrostu przestępczości. **str. 2**

Mniejszość nie może decydować o przyszłości gminy



Czasu coraz mniej

Gospodarze miasta i gminy Rzgów naciskają na Antoniego Ptaka, by rozpoczął zapowiadaną od lat inwestycję zlokalizowaną po drugiej stronie trasy Łódź – Piotrków, naprzeciwko istniejącego Centrum Handlowego. Szkopuł tylko w tym, że Ptakowi nie udało się dotąd wykupić ponad 30 działek od około 20 właścicieli (z planowanych 200), a to praktycznie uniemożliwia rozpoczęcie budowy Europejskiego Centrum Stałego Wystawiennictwa i Handlu w Rzgowie.

Właściciele owych ponad 30 działek liczą – jak można się domyślać – na maksymalne wywindowanie ceny za metr kwadratowy gruntu. Tymczasem większość posiadaczy działek, którzy zob-

wiązali się do sprzedaży gruntów, oczekuje na swoje pieniądze, a otrzyma je dopiero wówczas, gdy Ptak skupi 95 procent z 200 ha niezbędnych do rozpoczęcia inwestycji. Wielu posiadaczy

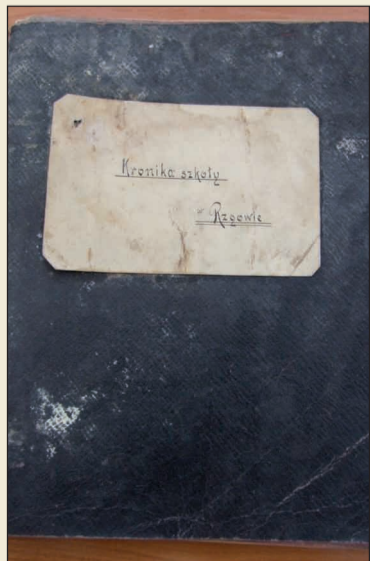
działek, którzy wcześniej zbyli swoją ziemię po 35zł, czekają teraz na dopłatę 15 zł do każdego metra kwadratowego. To dobra cena – podkreślają rzeczoznawcy i ludzie zajmujący się obrotem

ziemi, bo w tej części gminy na ogół jest ona dużo niższa. Dobra cena, ale dziś stojąca pod znakiem zapytania, bo jeśli z inwestycji będą nici, ludzie z Guzewa czy Babich nie dostaną nic! **str. 3**

Z powodu spalenia się...

„Z powodu spalenia się wszystkich aktów gminnych w czasie pożaru w roku 1917 i z powodu zabrania aktów szkolnych w pierwszych dniach wybuchu wojny, niepodobna zebrać szczegółowych danych o całokształcie życia szkolnego w Rzgowie. Z rozmowy tylko z ludźmi znającymi stosunki rzgowskie, a zwłaszcza od długoletniego tutejszego proboszcza ks. Michała Skowronka udało mi się zebrać następujące dane o szkole w Rzgowie od roku 1840”.

str. 7



Konkurent „Polmosu”

W samym mieście Rzgów przez dłuższy czas działała wielka rozlewnia spirytusu. Konkurent „Polmosu” przy pomocy specjalistycznej aparatury i odpowiedniej technologii zamieniał skażony spirytus w trunk nadający się do spożycia. Proceder odbywał się na wielką skalę, o czym świadczyły potężne zbiorniki, które odkryli policjanci.

Wspólna akcja funkcjonariuszy policji i pracowników łódzkiej Izby Celnej

zaowocowała we wrześniu ubiegłego roku zatrzymaniem 40-letniego Dariusza F. i zarekwirowaniem zarówno wspomnianej aparatury do „uszlachetniania” trunku jak około 9 tys. litrów spirytusu. Zatrzymanemu przez policjantów amatorowi łatwego zysku organy ścigania postawiły już zarzuty. Wartość odzyskanego uszczuplenia podatku akcyzowego wyliczono na 708 tysięcy złotych.

(p)



Pisane nad Nerem Minęło już 5 lat

1 stycznia br. przybyło nam 5 miast i jest ich teraz 908. W naszym województwie status miasta odzyskał Wolbórz, który podobnie jak niegdyś Rzgów także szczył się królewskimi prawami miejskimi. Ciekawostka, już w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku w Wolborzu nie brakowało zwolenników ubiegania się o status miasta, ale zwyciężył pogląd, że dla mieszkańców korzystniejsze są przepisy podatkowe obowiązujące na wsi.

W 2006 roku miastem po raz kolejny stał się także Rzgów. I tu nie brakowało przeciwników tej przemiany. Minęło już kilka lat i warto zadać sobie pytanie: czy miasto zyskało na tym awansie? Moim zdaniem tak, i tych zysków nie można sprowadzić jedynie do wzrostu prestiżu. Gdyby gród nad Nerem pozostał wsią, łatwiej byłoby go zdegradować do roli zaplecza terytorialnego dla Łodzi, czego próbki były już wcześniej w postaci aneksji części gminy. Przywrócenie praw miejskich oznacza również znaczącą samodzielność i podmiotowość, co w przypadku Rzgowa ma szczególne znaczenie, bo przecież wiele tutejszych tzw. rodów nigdy nie pogodziło się z degradacją do roli wsi.

Duma z przywrócenia praw miejskich powinna jednak wiązać się z poczuciem odpowiedzialności za moją miejscowość. Piszę o tym nie bez powodu, bo po awansie Rzgowa przed pięć laty nie zauważyłem jakoś zwiększonej troski mieszkańców o swoje domy czy ulice. A przecież chciałoby się, aby kamieniczki w rynku wyglądały jak cukiereczki, czyli były kolorowe i czyściuteńkie. Na szczęście gospodarze miasta dwoją się i trójają, by ta reprezentacyjna część miasta wyglądała coraz lepiej, o czym świadczy choćby gustownie rozbudowany Urząd Miejski czy powoli modernizowany park miejski. Są oczywiście pozytywne wyjątki, jeśli idzie o właścicieli kamieniczek w centrum miasta, których śladem powinni iść inni.

Na szczęście powoli zmienia się coś w mentalności wielu rżgowian. Odczuwają oni głód wiedzy o mieście, także tej historycznej, coraz częściej mówią o potrzebie stworzenia muzeum historii miasta, założenia stowarzyszenia miłośników grodu nad Nerem. To wszystko może stać się zaczynem zmian na większą skalę. Tego sobie życzymy nie tylko z okazji rozpoczęcia nowego roku.

Zastępca

Narodowy Spis Powszechny

Od 1 kwietnia do 30 czerwca br. odbędzie się Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011. Spis w zbliżonym terminie i zakresie przeprowadzony zostanie obowiązkowo we wszystkich krajach członkowskich Unii Europejskiej. Będzie to pierwszy spis ludności i mieszkań realizowany od czasu przystąpienia Polski do UE.

Spis umożliwi zebranie aktualnych informacji z dziedziny demograficzno-społecznej oraz społeczno-ekonomicznej niezbędnych do realizacji polityki społecznej i planowania rozwoju gospodarczego na wszystkich szczeblach podziału terytorialnego kraju (ogólnokrajowym, regionalnym i lokalnym). Dostarczy też informacji samorządom terytorialnym i administracji państwowej, niezbędnej do poznania, oceny, opisanie zmian i przeobrażeń zachodzących zarówno w kraju jak

i regionie od 2002 roku, czyli od ostatniego spisu powszechnego.

Spisem objęte zostaną osoby stale zamieszkałe i czasowo przebywające w mieszkaniach, budynkach i pomieszczeniach niebędących mieszkaniami, bezdomni, mieszkania, budynki, obiekty zbiorowego zakwaterowania i inne zamieszkałe pomieszczenia niebędące mieszkaniami. Dane zbierane będą przez rachmistrzów różnymi sposobami, m.in. poprzez wywiad bezpośredni, wywiad telefoniczny, a także z wykorzystaniem danych z systemów informacyjnych i źródeł administracji. Wszystkie zbierane podczas spisu dane są poufne i podlegają szczególnej ochronie, będą wykorzystywane wyłącznie do analiz i opracowań zbiorczych.

Od najdawniejszych czasów zarówno władcy jak i państwa korzystali z informacji statystycznej. Choć nie dysponowano wówczas

elektroniką i komputerami, urzędnicy skrupulatnie zbierali dane dotyczące m.in. ludności i dochodów. Były one niezbędne do prawidłowego rządzenia i planowania, bo wbrew pozorom racjonalne zarządzanie nie jest wynalazkiem naszych czasów. Bez statystyki nie byłoby możliwe należyte wykorzystywanie różnorodnych danych. Warto wspomnieć, iż doceniał je nawet cesarz Francuzów Napoleon Bonaparte.

Wspomniany spis dotyczy będzie całego kraju, w tym także naszego miasta i gminy. Już niedługo prześlemy szczegółowe informacje na jego temat.

Wszelkie pytania i wątpliwości można kierować do specjalnie tworzonych na potrzeby spisu gminnych lub wojewódzkich biur spisowych, a także na adres: spis@stat.gov.pl

Bliższe informacje: www.stat.gov.pl, www.spis.gov.pl

Bardzo dziękuję

Mieszkańcom Starowej Góry, tym, którzy w wyborach samorządowych obdarzyli mnie zaufaniem i oddali na mnie swój głos.

Krystyna Niewiadomska

Poszukiwani świadkowie

Poszukuje się świadków kolizji drogowej w dniu 19 grudnia 2010, o godz. 14.30, w Rzgowie, ulica Tużyńska, w rejonie hali H Centrum Handlowego „Ptak”, gdzie doszło do zderzenia srebrnej Toyoty Yaris z Fiatem Multiplą. Obydwoma pojazdami kierowały kobiety, wiadomość 605-728-425.



Szopka z drewnianymi rzeźbami

Mieszkańcy Rzgowa z zadowoleniem powitali Bożonarodzeniową szopkę ustawioną na dziedzińcu kościoła parafialnego. Tym razem znalazły się w niej cztery nowe drewniane rzeźby wykonane przez górali z Kruszkowicz k. Krościenka. Wśród postaci jest m.in. Matka Boża i św. Józef. Jak zapowiada proboszcz rżgowskiej parafii ks. kanonik Tadeusz Malec, w przyszłym roku szopka zostanie zmodernizowana i będzie miała charakter bardziej górali niż dotychczas.

Przy okazji ks. T. Malec dziękuje wszystkim tym, którzy przyczynili się do postawienia Bożonarodzeniowej szopki, szczególnie zaś: Przemysławowi Balcerakowi, Mirosławowi Barcickiemu z Konstancy, Stanisławowi Bednarczykowi, Grzegorzowi Jaszczkowi z Kalinka, Józefowi Owczarkowi z Kalinka, Jackowi Sztandorowi, Jackowi Waprzko z Kalinka, Pawłowi i Damianowi Zimonom z Kalinka, a także firmie „Frako” Marka Franczaka. (p)

Krótko

ZIMA jesienią – tak, tak – choć ta kalendarzowa przyszła znacznie później, rżgowianom dała się mocno we znaki. W grudniu sporo kłopotów było głównie z powodu znacznych opadów śniegu, a i mrozy także dokuczały przez wiele dni.

OSTATNIA sesja Rady Miejskiej w dniu 27 grudnia trwała zaledwie 3 godz. i 40 minut. To efekt wcześniejszego debатовania i dochodzenia do wspólnych ustaleń podczas posiedzeń komisji stałych. Na sesji radni koncentrują się głównie na po-

dejmowaniu uchwał, co oczywiście nie wyklucza dyskusji, ale radykalnie skraca gadulstwo i marnowanie czasu.

DIETA radnego to nie kokosy, jak niektórzy sugerują, i wynosi zaledwie 550 zł miesięcznie. W przypadku nieobecności na całej sesji lub na jej połowie - dieta nie przysługuje.

DROGI powiatowe – na ich modernizację w 2010 r. w końcówce minionego roku radni przeznaczyli ponad 320 tys. zł, m.in. 242 tys. zł na przebudowę arterii w miejscowości Kalino i ponad 59 tys. zł na budowę chodnika w Prawdzie.

Policja reaguje

dokończenie ze str. 1

Opisane przez radnych przypadki mają charakter incydentalny i oczywiście nie powinny mieć miejsca. Wspólnie ze rżgowianami, korzystając m.in. z miejskiego monitoringu, ustaliliśmy sprawców owych chulikańskich wybryków i odbyliśmy z nimi rozmowy ostrzegawcze. Główny ze sprawców przeprosił przewodniczącego Rady Miejskiej. Niezależnie od tych działań skierowaliśmy do Rzgowa w piątki i soboty dodatkowe radiowozy do patrolowania miasta i czuwania nad bezpieczeństwem mieszkańców.

Z wypowiedzi komendanta M. Radzińskiego wynika, że po-

licja niejednokrotnie nie jest informowana przez mieszkańców o chulikańskich wybrykach i niszczeniu mienia. Z tego powodu nie wszczyna jakiegokolwiek postępowania. Wniosek z tego jest oczywisty: w przypadku każdego niepokojącego zdarzenia należy informować rżgowski posterunek lub komisariat w Tuszynie, bo tylko takie działania gwarantują ścignie sprawców przestępstw i rekompensowanie poniesionych strat. Dobrym sposobem jest współdziałanie z dzielnicowym, do którego obowiązków należy reagowanie na każdy przypadek łamania prawa.

Do tematu wkrótce powrócimy. (rys)

KONKURS WALENTYNKOWY Zakochani w obiektywie

Zbliżają się Walentynki. Z okazji święta zakochanych ogłaszamy błyskawiczny konkurs fotograficzny. Pary zakochanych mogą nadsyłać zdjęcia wyrażające piękno swoich uczuć, miłość łączącą ludzi. Czekamy także na życzenia walentynkowe (do 60 znaków) – najciekawsze wraz ze zdjęciami nagrodzimy i opublikujemy na łamach „Gazety Rżgowskiej”.

W konkursie może wziąć udział każdy czytelnik. Najciekawsze zdjęcia i życzenia zostaną nagrodzone. Nagrody ufundowało Centrum Handlowe „Ptak”.

Konkursowe prace należy nadsyłać na adres: redakcja „Gazety Rżgowskiej”, 95-030 Rzgów, ul. Rzemieślnicza 35, z dopiskiem: „Zakochani w obiektywie”.

Termin nadsyłania prac – do 25 stycznia br.

Czasu coraz mniej

dokończenie ze str. 1

Jeśli jednak inwestycja ruszy, część gruntów zgodnie z obietnicą samorządowców przekształ-

jeszcze większego przyspieszenia i zmian w Rzgowie i okolicy. Dostrzegli to rzgowianie, dlatego nie chcą teraz zmarnować kolejnej szansy. Już kilka miesięcy temu

Handlowego w Rzgowie, mogą przełamać złą passę.

A to, co się dziś dzieje w regionie, nie zapowiada, niestety, zmian na lepsze. Do 2013 roku – jeśli

tych terenów dla inwestorów. Jeśli dotąd żaden z przedsiębiorców – oprócz Antoniego Ptaka – nie zainteresował się rzgowską strefą aktywności gospodarczej istniejącą od siedmiu lat, w przyszłości może być tylko gorzej.

Dla jednych gorzej, dla innych lepiej. Nowe autostrady i drogi ekspresowe w centrum Polski oznaczają kokosy dla tych, którzy dysponują działkami w bezpośrednim sąsiedztwie tych nowoczesnych arterii, szczególnie w rejonie kluczowych węzłów i skrzyżowań, np. Strykowa i Brójec. W tej nowej konfiguracji drogowej Rzgów traci swoje atuty.

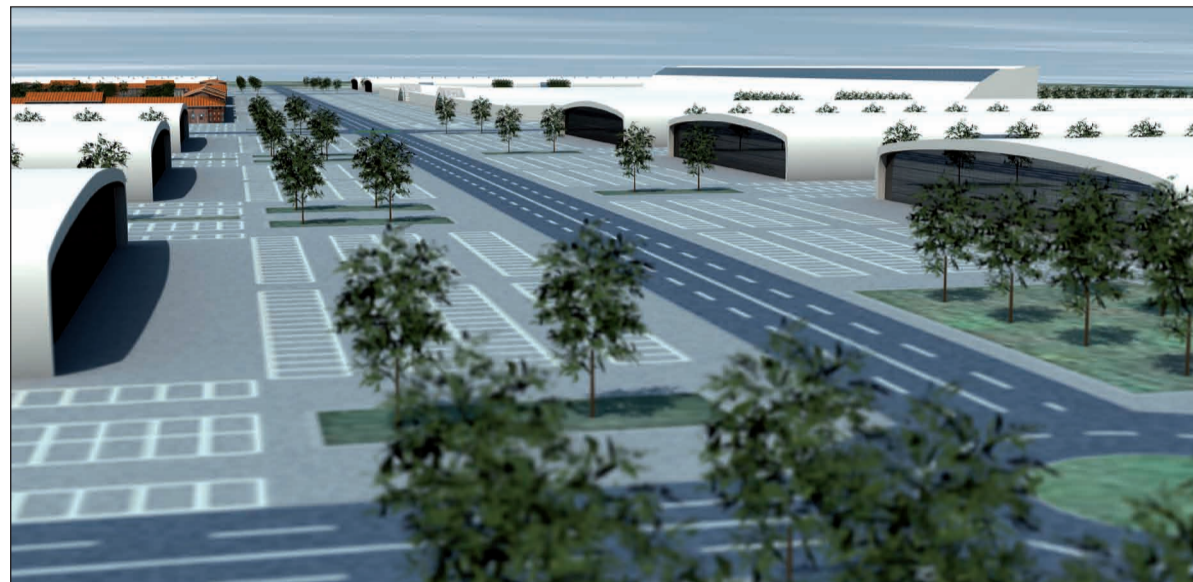
Z tych wszystkich minusów i uwarunkowań zdaje sobie sprawę rzgowski biznesmen. Dla niego jest to „być albo nie być” na tym terenie. Jeśli uda mu się pozyskać wspomniane 200 ha i w ciągu 2-3 lat – bo tyle czasu ma maksymalnie – zrealizuje inwestycję o historycznym wręcz znaczeniu nie tylko dla Rzgowa, ale i centralnej Polski – będzie można mówić o sukcesie. Jeśli jednak nadal wykup gruntów napotykać będzie bariery nie do pokonania – zostanie jedno: przenieść inwestycję

z Centrum Handlowego „Ptak” mówi wprost: - Z ekonomicznego punktu widzenia powinniśmy skorzystać z tych ofert, które są korzystniejsze zarówno jeśli idzie o cenę jak i potrzeby współinwestorów. Nabyte wcześniej grunty w Rzgowie należy przeznaczyć do sprzedaży nawet kilkadziesiąt procent taniej niż cena nabycia, by odzyskać chociaż część zainwestowanego kapitału.

Antoni Ptak jest jednak uparty. Prawie 20 lat temu tutaj zapoczątkował swój wielki marsz ku biznesowi nieznanemu dotąd w Polsce i teraz chce kontynuować to swoje dzieło. Europejskie Centrum Stałego Wystawiennictwa i Handlu ma być kolejnym wyzwaniem. Jest w tym zapewne upór i konsekwencja, ale i sentyment do Rzgowa. Jednak może się okazać, że sentymenty nie wystarczą i surowe prawa ekonomii wezmą górę. Czy Rzgów może sobie pozwolić na taki czarny scenariusz?

NA HORYZONCIE: WYWŁASZCZENIA

Z inicjatywy radnych powstał niedawno specjalny zespół ds.



Wizualizacja Europejskiego Centrum Stałego Wystawiennictwa i Handlu

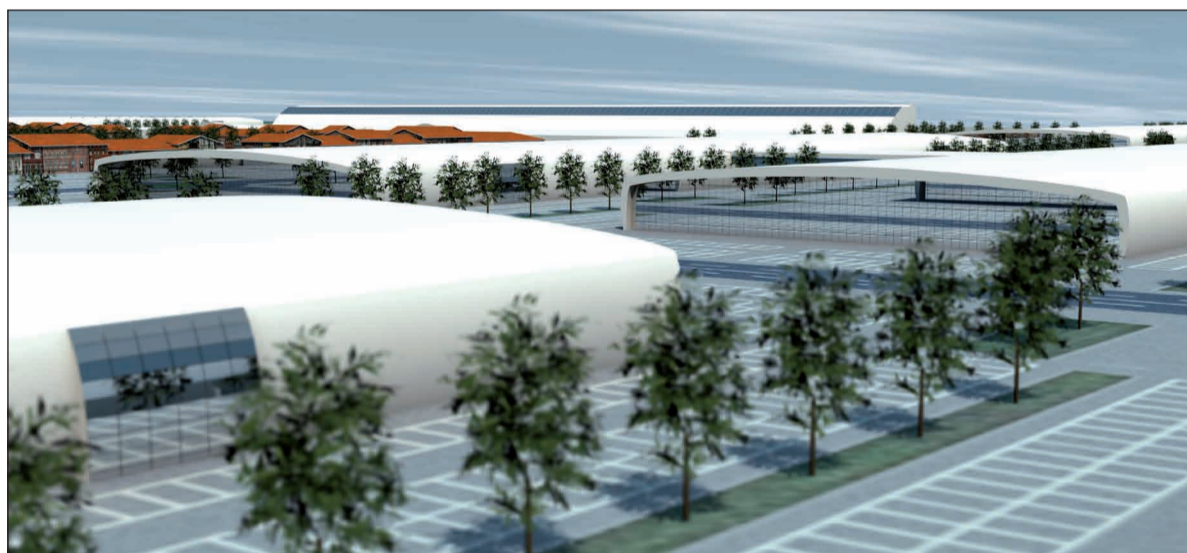
cona zostanie pod budownictwo mieszkaniowe, a więc wartość tych działek znacznie wzrośnie.

SZANSA NA PRZYSPIESZENIE

Europejskie Centrum Stałego Wystawiennictwa i Handlu to inwestycja na wielką skalę, zaplanowana z rozmachem. Podobnie jak zapoczątkowane prawie dwadzieścia lat temu Centrum Handlowe „Ptak” może stać się zaczynem

radni zapalili zielone światło dla tej gigantycznej inwestycji i nie dopuszczają nawet myśli, że może coś nie wyjść. Desperacji nie brakuje też burmistrzowi Rzgowa Janowi Mielczarkowi, który we współpracy z Ptakiem dostrzega wielką szansę gminy. Czasy są bowiem coraz trudniejsze, światowy kryzys dotknął również polską gospodarkę i tylko niekonwencjonalne działania, takie, jakie dotąd prezentował twórca istniejącego Centrum

spełnią się zapowiedzi rządowe - powstanie kolejny odcinek autostrady A-1 ze Strykowa do Tuszyńska, w tym czasie powinna ruszyć także droga ekspresowa S-8, łącząca się ze wspomnianą autostradą w rejonie Romanowa. Z pozoru



Oto kolejna wizualizacja Europejskiego Centrum Stałego Wystawiennictwa i Handlu

należałoby się cieszyć z tych komunikacyjnych innowacji, niestety spowodują one, że Rzgów, który dotychczas leżał przy najważniejszej arterii komunikacyjnej kraju, znajdzie się na uboczu, kilka kilometrów dalej. A to oznaczać może tylko jedno: spadek atrakcyjności

w inny region Polski. Sytuacja jest korzystna, bo do drzwi A. Ptaka pukają samorządy kilku regionów kraju, które oferują intratne grunty inwestycyjne, choćby w okolicy Wrocławia czy Dąbrowy Górniczej (niższe ceny, bez konieczności scalania). Tomasz Szypuła

rozmów z właścicielami działek, którzy na razie zwlekają ze sprzedażą swoich gruntów. Zespół błyskawicznie przystąpił do pracy, bo czasu jest coraz mniej. Lada moment odbędą się pierwsze rozmowy. Czy należy oczekiwać przełomu? **str. 4**

Wywłaszczenie

Od stycznia 2008 r., tj. od wprowadzenia zmian w ustawie o gospodarce nieruchomościami, własność nie jest już rzeczą świętą. Oznacza to w praktyce, że jeśli wymagają tego potrzeby, gmina może wywłaszczyć każdą działkę, gdy jest ona potrzebna na cele publiczne.

Wywłaszczenie polega na pozbawieniu albo ograniczeniu w drodze decyzji prawa własności, prawa użytkowania wieczystego lub innego prawa rzeczowego. Wszczęcie postępowania wywłaszczeniowego następuje z urzędu (na rzecz Skarbu Państwa) albo na wniosek (na rzecz jednostki samorządu terytorialnego - w naszym przypadku gminy Rzgów).

Przejście prawa własności na rzecz Skarbu Państwa lub na rzecz gminy następuje z dniem, w którym decyzja o wywłaszczeniu nieruchomości stała się ostateczna. Dotychczasowemu właścicielowi gruntu przysługuje odszkodowanie. Podstawę ustalenia wysokości odszkodowania stanowi wartość rynkowa nieruchomości, przy ustaleniu której uwzględnia się w szczególności jej rodzaj, położenie, sposób użytkowania, przeznaczenie, stopień wyposażenia w urządzenia infrastruktury technicznej, aktualne ceny w obrocie nieruchomościami. Zapłata odszkodowania następuje jednorazowo, w terminie 14 dni od dnia, w którym decyzja o wywłaszczeniu podlega wykonaniu lub od dnia, w którym decyzja o odszkodowaniu stała się ostateczna.

Właściciel lub użytkownik wieczysty wywłaszczonego gruntu nie ma szans na cofnięcie decyzji o wywłaszczeniu. Wysokości odszkodowania, jeśli się z nim nie zgadza, może dochodzić na drodze sądowej. Jednakże próby takie trwają latami i najczęściej kończą się fiaskiem. Instytucja wywłaszczenia jest silnie chroniona przepisami prawa, czego dowodem może być dopuszczalność wywłaszczenia jako odstępstwo od konstytucyjnej zasady ochrony własności.

Wójt gminy Brójce – Władysław Glubowski

- Czy w ostatnich latach obserwuje Pan zwiększone zainteresowanie terenami wokół przyszłej autostrady A-1 przebiegającej przez gminę Brójce?

- O atrakcyjności naszej gminy decyduje przede wszystkim znakomite jej skomunikowanie i połączenie z przyszłą autostradą

A-1. Oprócz 6,5-kilometrowego odcinka tej arterii drogowej, w rejonie Woli Rakowej powstanie wielki węzeł drogowy umożliwiający skomunikowanie okolicznych terenów z całym krajem. To olbrzymi atut gminy, który zamierzamy wykorzystać. Dlatego wykonujemy nowe studium zagospodarowania prze-

strzennego dla terenów w rejonie Woli Rakowej, Przypusty, Giezmówka i częściowo Giezmowa. Będzie tu do wykorzystania około 200 hektarów gruntów przeznaczonych pod przyszłe inwestycje. Zainteresowanie tymi działkami wyraża na razie jedynie Centrum Handlowe „Ptak”.

(P)

Zbudują autostradę

Wiadomo już, kto będzie pełnił nadzór przy projektowaniu i budowie autostrady A-1 między Strykowem a Tuszymem. W łódzkim Oddziale GDDKiA 5 bm. podpisano umowę z konsorcjum firm: TPF PLANEGE - Portugalia LIDER i E&L Architectes Sp. z o.o. Warszawa, które złożyło najkorzystniejszą ofertę na sumę 9.969.739,32 zł.(brutto).

Jak nas poinformował rzecznik prasowy łódzkiej GDDKiA Maciej Zalewski, 22 grudnia minionego roku została zawarta umowa na realizację projektu i budowę odcinka autostrady A-1 Tuszyn - Stryków z konsorcjum:

Polimex - Mostostal - Polska - LIDER

MSF Engenharia S.A - Portugalia - Partner

MSF Polska Sp. z o.o. - Partner

DOPRASTAV a.s. - Słowacja - Partner

ZRM „MOSTMAR” - Polska - Partner.

W tym przypadku najkorzystniejsza oferta wyniosła 949.745.803,84 zł netto 1.168.187.339,72 zł brutto (VAT 23%), wszystkie prace mają zakończyć się 32 miesiące od chwili zawarcia umowy, czyli; 22.08.2013 roku. Zatem za dwa i pół roku powinniśmy pojechać tym nowym odcinkiem autostrady.

(p)

TRZY PYTANIA DO...

- Jak to się stało, że na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia rzgowskie przedszkole znalazło się w historycznym budynku przy ul. Szkolnej?

- Zanim trafiło do tego gmachu, mieściło się w lokalu sióstr Felicjanek. Ten budynek, wówczas przy ulicy Ogrodowej 17, rozpoczęto wznosić dla potrzeb szkoły jesienią 1935 roku. Stało się tak pod presją r o d z i c ó w, którzy wystąpili do władz

Mariola Mikołajczyk

dyrektor Przedszkola Publicznego w Rzgowie

gminy z wnioskiem dotyczącym budowy nowej szkoły, bowiem ta przy ulicy Rawskiej przestała wystarczać. Po poświęceniu kamienia węgielnego szybko wzniesiono fundamenty. Jednak do wybuchu wojny nie zdołano zakończyć budowy. Dopiero po wyzwoleniu można było rozpocząć tutaj naukę. Wielce zasłużonym długoletnim (przez 24 lata) kierownikiem tej placówki był Feliks Śmiechowicz

(piszemy



o nim w bieżącym numerze „Gazety” – przyp. red.). Gdy w późniejszym

okresie budynek ten znów nie wystarczał dla potrzeb małych rzgowian, rozpoczęto budowę nowego gmachu, a ten po odpowiednim remoncie i dostosowaniu na początku lat dziewięćdziesiątych przeznaczono na przedszkole. W końcu 1992 roku mieściły się tu 4 oddziały. Dzięki wysiłkowi ówczesnej dyrektor placówki Ewy Morzyszek-Banaszczyk stopniowo przedszkole rozbudowywano i w trzecim roku istnienia liczyło ono już 5 grup po 25 dzieci. Dziś opiekujemy się podobną liczbą maluchów.

- Gdyby przedszkole było większe i spełniało wymogi stawiane tego typu placówkom zapewne przyjęłoby znacznie więcej dzieci, bo zapotrzebowanie na usługi opiekuńcze jest w Rzgowie znacznie większe...

- To prawda, że borykamy się z problemami lokalowymi, dlatego trwają starania o rozbudowę przedszkola. Działania w tym kierunku podjął już samorząd i jestem przekonana, że niedługo zyskamy dodatkowe pomieszczenia, które umożliwią nie tylko poprawę warunków w bloku żywieniowym, ale i uzyskanie dodatkowych pomieszczeń dla dzieci. Jeśli idzie o zapotrzebowanie na opiekę nad maluchami, jest ono spore – w tym roku szkolnym rodzice złożyli 164 karty, a mogliśmy przyjąć tylko 125 dzieci. Wygląda na to, że także w najbliższych

latach będzie brakować miejsc w naszej placówce.

- Gdy oglądałem Pani placówkę, odniosłem wrażenie, że ma się ona bardzo dobrze i poza kłopotami lokalowymi nie boryka się z żadnymi problemami. Czy moja opinia jest mylna?

- Cieszę się, że takie odniósł Pan wrażenie, bo rzeczywiście robimy wszystko, by nasza placówka była nowoczesna i przyjazna dla dzieci. Liczne remonty i modernizacje, związane m.in. z wymianą okien, a także urządzeniem pięknego placu zabaw, to zasługa gospodarzy miasta, którzy na co dzień troszczą się o naszą placówkę, ale cenny wkład w rozwiązywanie wielu drobniejszych problemów wnoszą także rodzice, którym przy okazji serdecznie dziękuję. Jeśli jeszcze rodzice i ich pociechy są zadowolone z pracy placówki, to jest to zasługa całego personelu: 8 nauczycieli i 6 osób obsługi administracyjnej.

(per)

Mariola Mikołajczyk – z urodzenia sieradzanka, ale od 1985 roku związana z ziemią rzgowską, absolwentka wieluńskiego Studium Nauczycielskiego i Uniwersytetu Łódzkiego, w rzgowskim przedszkolu pracuje od 1995 r., od 2007 r. jest dyrektorką placówki.

Czasu coraz mniej

dokończenie ze str. 3

Burmistrz Jan Mielczarek oraz wspomniany zespół szukają rozwiązania, które wbrew istniejącym przeszkodom pozwoli zrobić krok do przodu i przyspieszyć proces realizacji inwestycji w strefie aktywności gospodarczej. Zdaniem burmistrza opór wąskiej grupy właścicieli działek nie może bowiem hamować działań, które będą miały decydujący wpływ na rozwój miasta i gminy w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat, a ponadto liczy się czas: zwlekanie z realizacją Europejskiego Centrum może... pogrzebać ten świetny plan. Podobna inwestycja może powstać w którymś z sąsiednich krajów, a to będzie oznaczać

koniec marzeń o Europejskim Centrum w Polsce. W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem jest przyspieszenie działań i zastosowanie wywłaszczeń. Nie jest to najlepsze rozwiązanie, ale może okazać się konieczne.

- To trudny problem i musimy zrobić wszystko, by go raczej uniknąć – mówi przewodniczący Rady Miejskiej Marek Bartoszewski. – Jeśli jednak nie da się pominąć tego rozwiązania, będzie ono poprzedzone rozmowami z zainteresowanymi stronami, by właściciele działek mieli pełną świadomość zarówno znaczenia zamierzeń inwestycyjnych jak i desperacji samorządowców.

Istniejące przepisy prawne pozwalają teraz na zastosowanie wywłaszczenia, jeśli tego

wymaga interes społeczny. Gdy jakaś działka będzie niezbędna na budowę urządzeń komunalnych, drogi, stacji transformatorowej, przystanku autobusowego, lądowiska dla helikopterów, ciągów drenażowych czy oczyszczalni ścieków – inwestor będzie mógł skorzystać z wywłaszczenia. W takich przypadkach właściciel gruntu otrzyma – uwaga! – zapłatę zgodną z wyceną rzeczoznawcy. W przypadku działek w rejonie Guzewa i Babich może to oznaczać pieniądze znacznie mniejsze od tych oferowanych dziś przez inwestora.

- W związku z kłopotami ze scaleniem gruntów inwestor powinien jak najszybciej wystąpić z wnioskiem o dokonanie koniecznych zmian w studium za-

gospodarowania przestrzennego dotyczącym terenów planowanej inwestycji – mówi burmistrz Rzgowa J. Mielczarek. - Wniosek powinien uwzględnić między innymi planowane obiekty infrastrukturalne użyteczności publicznej, w tym rozwiązania komunikacyjne, których obecnie nie można realizować w związku z istniejącymi problemami ze scaleniem gruntów. Jeśli taki wniosek wpłynie, gmina przystąpi do wykonania wspomnianego studium z uwzględnieniem potrzeb inwestora. Będzie jednocześnie zmuszona do skorzystania z zapisów ustawy o zagospodarowaniu przestrzennym i niezbędnych wywłaszczeń.

Burmistrz podkreśla na każdym kroku, że wywłaszczenia to osta-

teczność. Oczywiście będą one dotyczyły tych działek, których nie uda się wcześniej wykupić. Rada Miejska jest zdeterminowana i nie cofnie się przed akceptacją takiego rozwiązania, bo dotyczy ono przyszłości całej gminy, a nie tylko garstki właścicieli gruntów. Wspomniany zespół ds. rozmów z właścicielami działek, w skład którego oprócz radnych wchodzi także przedstawiciele sołectwa Guzów-Babichy i Urzędu Miejskiego, wykazuje pełną zgodność i determinację. Upatrywać w tym można nadziei, że ostatecznie nie dojdzie do wywłaszczeń i scalenie gruntów przestanie być przeszkodą dla inwestora. Oby tak się stało jak najszybciej, bo czas w tym przypadku rzeczywiście jest na wagę złota. (P)

Marzenia burmistrza Mielczarka

Burmistrz Rzgowa Jan Mielczarek osiągnął wszystko: już dawno zbudował to, co było do zbudowania i splodził to, co nakazała mu natura. W życiu zawodowym też zdobył „Himalaje”, bo od lat znajduje się w czołówce najlepszych w kraju samorządowców. Duża w tym zasługa wyjątkowo sprzyjających okoliczności, bo na początku lat 90. ubiegłego wieku Rzgów wygrał los na loterii i narodziło się wówczas słynne Centrum Handlowe Antoniego Ptaka. Ale burmistrz nie odniósłby spektakularnego sukcesu bez wiedzy i olbrzymiego zaangażowania w rzgowskie przemiany.

Czy Jan Mielczarek czuje się człowiekiem spełnionym? Tak, ale jak przystało na człowieka z dyplomem politechniki, po ziemi stąpa twardo i wie doskonale, że łaska wyborcy jest kapryśna niczym piękna kobieta. W listopadowych wyborach nie musiał nawet walczyć o fotel burmistrza, bo rzgowianie nie chcieli żadnego konkurenta i zmiany w ratuszu, ale nikt nie jest w stanie zagwarantować, że za pół roku będą tak samo łaskawi. Z kobietą i jej względami jest zresztą podobnie.

STAWKA NA INWESTYCJE

- Choć przez lata rządzenia Rzgowem osiągnąłem sporo sukcesów i miałem wiele satysfakcji, nie brakowało i goryczy. Każdemu na moim miejscu dałoby się

wykazach i tabelkach. Chciałby, aby w końcówce bieżącej kadencji Park Miejski, leżący w samym sercu miasta, stał się prawdziwą wizytówką Rzgowa. Szansa na to jest wielka, bo w tym roku miejsce to, po ponad stu latach, zaczęło się zmieniać radykalnie. Główne osie nadały już parkowi „ucywilizowany” wygląd, teraz trzeba jeszcze dopracować wiele szczegółów. Tylko w 2011 roku potrzeba będzie na ten cel około 430 tysięcy złotych.

Ta część miasta już od dawna znajduje się w centrum uwagi burmistrza. Marzą mu się odnowione kamieniczki, zagospodarowane puste place, wyremontowana XVII-wieczna świątynia będąca najcenniejszym zabytkiem grodu nad Nerem. Ten fragment Rzgowa powoli nabiera takiego kształtu, bo przecież

rozwiązać pilniejsze potrzeby mieszkańców.

NIE CHCEMY ZARABIAĆ NA MIESZKAŃCACH

A podatki? Rajcy są raczej łaskawi dla mieszkańców i podnoszą lokalne obciążenia kierując się jedynie wskaźnikiem inflacji. – Nie chcemy zarabiać na mieszkańcach – wyjaśnia przewodniczący Rady Marek Bartoszewski.

Na szczęście w gminie jest wiele firm, gospodarze Rzgowa potrafią też zdobyć sporo grosza na zewnątrz. Gdyby nie pieniądze unijne, z pewnością wznoszona właśnie hala sportowa nie byłaby tak dużym i pięknym obiektem. W październiku przyszłego roku powinna już służyć rzgowianom.



ponad 8,1 mln zł, czyli 24 procent. To niezły wynik. Dzięki temu przybędzie wyremontowanych dróg, wodociągów, wypięknieje centrum miasta. Ruszą także przygotowania do kolejnej wielkiej inwestycji – budowy siedziby miejskiego domu kultury.

Placówka kulturalna to kolejne marzenie burmistrza. Istniejącej dziś siedziby trzeba się raczej wstydzić, a być może powinna ona zamknąć swoje podwoje ze względu na przepisy bhp. Dlatego szybko musi być budowana nowa. Na razie istnieją kłopoty z lokalizacją. Burmistrz zatem proponuje, by wznieść placówkę obok budowanej hali sportowej, na terenie planowanego wcześniej krytego kąpieliska, na działce będącej już własnością gminy. Gdyby taki wariant zyskał aprobatę, projektanci mogliby już przystąpić do tworzenia wizji tego obiektu. I zapewne radni przychylił się do tej koncepcji, choć ma ona z pewnością jedną wadę: obiekt zamiast być ozdobą miasta, zostanie schowany na zapleczu

ulicy Literackiej i nawet trafić do niego nie będzie łatwo.

„Wielkie” inwestycje miejskie przysłaniają działania mniej spektakularne. A te, jeśli nawet służą jedynie mieszkańcom jakiejś wsi czy ulicy, są także bardzo ważne. Dotyczą one m.in. funduszu sołeckiego, na który w przyszłym roku wydatkuje się z budżetu ponad 300 tys. złotych. Za te pieniądze sołtysi będą mogli rozwiązać kilka drobnych, ale ważnych dla lokalnych społeczności problemów.

Burmistrz Rzgowa rozpoczął swoją kolejną kadencję. Zapowiada, że to już ostatnia w jego karierze, bo czas najwyższy na ustąpienie miejsca komuś młodszemu. Co prawda nie ma ludzi nie zastąpionych, ale w Rzgowie nie udało się dotąd znaleźć godnego kandydata na następcę Mielczarka. Czasu jest jeszcze sporo, więc prawdopodobnie takowy wreszcie się pojawi. Jeśli nie – dotychczasowy burmistrz będzie nadal rządził tym bardziej, że do spełnienia jego marzeń droga jest jeszcze daleka.

(P)



Tak będzie wyglądała hala sportowa

we znaki polskie piekielko, więc i mnie nie mogło ono ominąć. Fałszywe oskarżenia i plotki to przecież normalka. Było, minęło...

Na co dzień burmistrz ma na głowie inne problemy. Teraz najważniejszą sprawą jest budżet. Projekt gotowy był już w listopadzie, ale teraz muszą mu się przyjrzeć nowi radni. Gdy na sesji Rady Miejskiej zostanie zatwierdzony, stanie się oficjalnym dokumentem i drogowskazem do działania w 2011 roku.

Gdy na wspólnym posiedzeniu komisji Rady Miejskiej burmistrz zaczął mówić o pieniądzach na przyszły rok, wspominał też o swoich marzeniach. Okazało się, że ten stąpający twardo po ziemi urzędnik ma też plany nie mieszczące się w budżetowych

nowy gmach magistratu stał się ozdobą centrum, zniknęła też zrujnowana stara siedziba OSP, rewaloryzowany park z fontanną i stylowym oświetleniem zachęca przybyszów do zatrzymania się i zwiedzenia miasta. Gdyby tak jeszcze wszyscy właściciele kamieniczek zadbali o ich wygląd!

Marzenia jak to marzenia – są zwykłe nieosiągalne. Tak dziś trzeba patrzeć np. na zagospodarowanie obrzeży Neru. Może kiedyś będą tu tereny spacerowe, może nawet powstanie zalew, o którym mówi się od wielu lat, ale teraz wizje stworzone przez młodych architektów i urbanistów z Politechniki Łódzkiej trzeba odłożyć ad acta. Burmistrz Mielczarek nie chce nawet o tym rozmawiać. Najpierw trzeba

W 2011 roku dochody gminy zamkną się kwotą ponad 31,5 mln zł. Na inwestycje pójdzie



Urząd Miejski - siedziba władz Rzgowa

Jaki budżet na 2011 rok

Rada Miejska Rzgowa nie zatwierdziła jeszcze budżetu na bieżący rok, ale my jako pierwsi podajemy garść informacji na jego temat. Dochody gminy wyniosą ponad 31,5 mln zł, dochody bieżące – 27,6 mln zł, dochody majątkowe – prawie 4 mln zł. Wydatki budżetu gminy planowane są na poziomie prawie 34,3 mln zł. Deficyt wysokości prawie 2,8 mln zł będzie sfinansowany przychodami pochodzącymi z zaciągniętych kredytów i pożyczek.

Na inwestycje samorząd zamierza wydać łącznie ponad 8,1 mln zł, czyli sporo jak na budżet gminy. Prawie 6,7 mln zł pochłonie budowa hali sportowej z zapleczem i trybunami, 430 tys. kosztować będzie modernizacja parku miejskiego (od strony zachodniej), 299 tys. zł przeznaczony się na projekt i budowę wodociągu Rzgów - Starowa Góra, 120 tys. zł kosztować będzie wykonanie projektu domu kultury. To tylko niektóre z wydatków inwestycyjnych.



Jeśli idzie o fundusz sołecki, na 2011 rok dla 14 sołectw przeznaczono łącznie 300,5 tys. zł. Najwięcej otrzyma Rzgów I – 33 tys. zł (modernizacja placu zabaw dla dzieci) i Rzgów II – 33 tys. zł (modernizacja strażnicy OSP), Starowa Góra – 33 tys. zł (wykonanie placu zabaw dla dzieci), Stara Gadka – prawie 31 tys. zł (modernizacja strażnicy OSP) i Grodzisko-Konstantyna – blisko 26 tys. zł (modernizacja przystanków autobusowych w Grodzisku).

Ciekawostka – dochody wysokości 263 tys. zł z tytułu wydawania zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych w całości przeznaczone zostaną na realizację programu z zakresu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych (258 tys. zł) i przeciwdziałanie narkomanii (5 tys. zł).

(rys)

Starych drzew się nie przesadza

Rozmowa z sołtysiem Kalinka – Józefem Zimoniem



- Nosi Pan takie samo imię i nazwisko jak spoczywający na rzgowskim cmentarzu kapłan, który zasłużył się szczególnie dla łaskiej Kolumny...

- To mój krewny, którego doskonale pamiętają mieszkańcy Kalinka. Stąd pochodził, w 1936 roku został wyświęcony i pracował w kilku parafiach. Podczas wojny aresztowany został w Chorzęcinie, skąd trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau. Po wyzwoleniu wrócił do Polski i dla poratowania zdrowia skierowano go do Kolumny, gdzie stworzył nową parafię. Zgodnie z jego ostatnią wolą pochowany został na rzgowskim cmentarzu.

- Zimoniowie zapisali piękne karty w dziejach Kalinka...

- Jesteśmy tutaj od przynajmniej sześciu pokoleń. Prawdopodobnie nasza rodzina przybyła w te strony z Małopolski. Mój dziadek Wojciech, ojciec wspomnianego księdza, należał do współzałożycieli OSP i jej długoletnich przesów.

- Jak to się stało, że kilka lat temu został Pan sołtysiem Kalinka, wsi nietypowej pod wieloma względami, bo przecież jednej z największych w gminie, do tego posiadającej „fabrykę” wody dla Łodzi?

- Po śmierci mojego poprzednika Kazimierza Hilta, który był u nas sołtysiem przez kilka

kadencji, w lutym 2007 roku podczas zebrania wiejskiego mieszkańcy sołectwa powierzyli mi jego obowiązki. Stało się tak zapewne dlatego, że wcześniej działałem w radzie sołeckiej, a także OSP. Jeśli zaś idzie o naszą wieś, jest ona rzeczywiście nietypowa. Mieszka tutaj ponad 400 osób, do tego posiadamy Stację Uzdatniania Wody, Wydział Produkcji Wody „Sulejów” podległy Łódzkiemu Zakładowi Wodociągów i Kanalizacji, a w pobliżu – niewielkie osiedle mieszkaniowe. Niedługo bezpośrednio naszego sołectwa przebiegać będzie nowa arteria ekspresowa S-8.

- Można się zatem domyślać, że nie brakuje sołtysowi problemów do rozwiązania. Podczas sesji Rady Miejskiej w Rzgowie jak bumerang powraca sprawa niszczenia wiejskich dróg przez ciężarówki.

- Rzeczywiście to jeden z trudniejszych problemów, bo wiąże się ze złym stanem technicznym dróg. Wielkim wysiłkiem są one systematycznie modernizowane, ale jednocześnie na tych naszych wiejskich drogach, nieprzystosowanych do ciężkiego ruchu, pojawiają się wielkie ciężarówki i niszczy asfalt. Z jednej strony są to ciężkie pojazdy dowożące materiały do lokalnych firm, z drugiej – pojazdy traktujące

nasze arterie jako drogi objazdowe. Po zmodernizowaniu drogi z Tuszyńna do Kalinka przybyło dodatkowych pojazdów. Nie chcielibyśmy ograniczać ruchu dla tych pojazdów, jednocześnie trudno się godzić na niszczenie nawierzchni i kosztowne naprawy. Ale drogi to tylko jeden z problemów Kalinka. W najbliższym czasie musimy zakończyć modernizację wodociągów, ułożyć chodnik, poprawić stan drogi, bo nawierzchnia asfaltowa przypomina teraz szwajcarski ser. Chcielibyśmy też dokończyć budowę placu zabaw dla dzieci znajdującego się przy remizie, odbudować przydrożne rowy odwadniające, poddać renowacji przydrożną kapliczkę.

- Remiza OSP jest dziś wizytówką wsi, ale wiąże się ona z problemem nieco wstydliwym, bo dotyczącym starej strażnicy.

- Stara remiza powstała kiedyś w czynie społecznym i dziś stoi opuszczona i niszcząca. Można by w niej urządzić potrzebną we wsi świetlicę, ale koszt robót byłby tak duży, że być może bardziej opłacałoby się postawić nowy obiekt.

- Na co dzień sołtys Kalinka nie ma więc zbyt łatwego żywota...

- Nie zamierzam narzekać, bo przecież przyjmując obowiązki

sołtysa wiedziałem doskonale, co mnie czeka. Praca jest trudna, bo ludzie ze wszystkimi problemami najpierw przychodzą do mnie, a ja możliwości mam bardzo ograniczone. Mogę sprawy przekazywać burmistrzowi i jego urzędnikom, ponaglać wykonawców i ludzi odpowiedzialnych np. za remonty dróg. Muszę jednak przyznać, że spotykam się też ze zrozumieniem i pomocą ze strony mieszkańców. Gdy dwa lata temu spłonęło we wsi jedno z gospodarstw, ludzie samorzutnie włączyli się do zbiórki pieniędzy dla pogorzalców, teraz zbieraliśmy zboże dla powodzian w Polsce, co także spotkało się ze znakomitą odzewem. Na początku grudnia rada sołeczka wspólnie z OSP i KGW przygotowały kilkadziesiąt Mikołajowych paczek dla dzieci, do tej pięknej akcji włączył się również dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury. Wszystkim im przy okazji serdecznie dziękuję.

- Mógłby ktoś pomyśleć czytając te słowa, że w Kalinku jest raczej sielanka, że kłopotów jest niewiele...

- Tak dobrze to nie jest, o czym świadczą chociażby problemy z modernizacją wodociągu czy dróg. Moim zdaniem najtrudniejszym problemem jest to, co decyduje o przyszłości naszej wsi. A ta, niestety, nie jawi się w najjaśniejszych barwach. Sporo młodych ludzi opuszcza wieś, dla innych staje się ona tylko sypialnią ewentualnie miejsce wypoczynku podczas letniego urlopu. Konsekwencją tego jest ubytek gospodarstw rolnych. Wynika to też i z tego, że ziemia tu raczej lichutkie, IV i V klasy, że nie ma perspektyw na dochodowe gospodarowanie. Moja córka i syn także opuścili wieś i pracują daleko od rodzinnego domu.

- Sołtys jednak nie opuści swojego rodzinnego gniazda...

- Starych drzew się nie przesadza, a ponadto ja czuję się znakomicie w swojej rodzinnej wsi.

Rozmawiał: R. Poradowski

Józef Zimonia – rocznik 1948, pochodzi z Kalinka, przez całe życie zajmował się rolnictwem, teraz na emeryturze. Córka Aneta mieszka w Irlandii. Syn Krzysztof pracuje w jednej z sieci handlowych, żona Urszula zatrudniona jest w Łodzi. J. Zimonia pasjonuje się motoryzacją, szczególnie motocyklami i samochodami.

Z powodu spalenia się...

dokończenie ze str. 1

Tak zaczyna się „Kronika szkoły w Rzgowie”, niezwykle cenny dokument niemal cudem uratowany przez aktualną dyr. Szkoły Podstawowej Iwonę Skalską. Przechowuje ona ten dokument niczym relikwię. Być może posłuży ona kiedyś do opracowania dziejów szkolnictwa w grodzie nad Nerem.

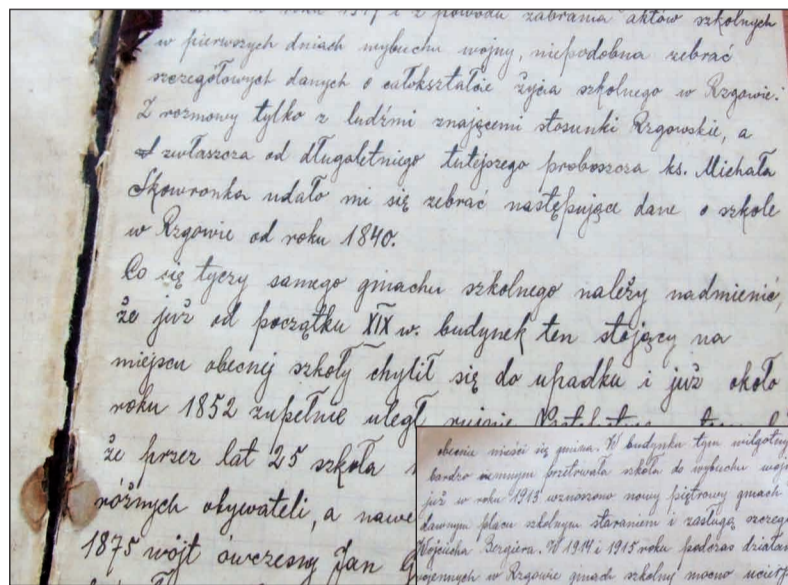
Kronikę zaczął pisać Józef Hierowski, kierownik siedmioklasowej szkoły powszechnej w latach 1919-1924. Potem opisywanie szkoły kontynuowali kolejni kierownicy. Niektórzy robili to z potrzeby serca, dla przyszłych pokoleń, inni wypełniali jedynie obowiązek, jaki na nich spoczywał i zapisywali tylko to, czego wymagały władze zwierzchnie. Jak się bowiem okazuje, kronikę kontrolowali inspektorzy szkolni odwiedzający placówkę, co zresztą potwierdzali swoim podpisem.

Pożółkłe rozsypane się kartki zeszytu w kratkę liczą sobie zatem kilkadziesiąt lat, ale dla dziejów rzgowskiej oświaty, a także historii miasta nad Nerem, są bezcennym źródłem. Pełno tu nazwisk pedagogów, komentarzy i ocen aktualnych wydarzeń – nie tylko szkolnych, ale i politycznych w kraju. Oddajmy głos temu niemuś świadkowi.

SZKOŁA NA ŚWIŃSKIM TARGOWISKU

„Co się tyczy samego gmachu szkolnego, należy nadmienić, że już od początku XIX w. budynek ten stojący na miejscu obecnej szkoły chylił się ku upadkowi i już około roku 1852 zupełnie uległ ruinie. Następstwem tego było, że przez lat 25 szkoła mieściła się w wynajętych domach różnych obywateli, a nawet w domu żydowskim. W roku 1875 wójt ówczesny Jan Górecki wybudował szkołę obok kościoła na tak zwanym targowisku świńskim, gdzie obecnie mieści się gmina. W budynku tym wilgotnym i bardzo zimnym przetrwała do wybuchu wojny, ale już w roku 1913 wznoszono nowy piętrowy gmach na dawnym placu szkolnym staraniem i zasługą szczególniejszą Wojciecha Bergiera. W 1914 i 1915 roku podczas działań wojennych w Rzgowie gmach szkolny mocno ucierpiał, zniszczono w nim podłogę, a nawet przez jakiś czas był tam szpital; już jednak od czerwca 1915 roku poczęto w tym gmachu uczyć. Podczas okupacji niemieckiej gmach odrestaurowano nieco staraniem Komitetu Rady Opiekuńczej, a w roku 1918 oddano

go do użytku władzom polskim. Przy dalszych zabiegach kierowników szkoły, gmach szkoły dzisiejszej w Rzgowie przedstawia się zadowolająco i prawie całkowicie wystarcza na zaspokojenie oświaty w Rzgowie.



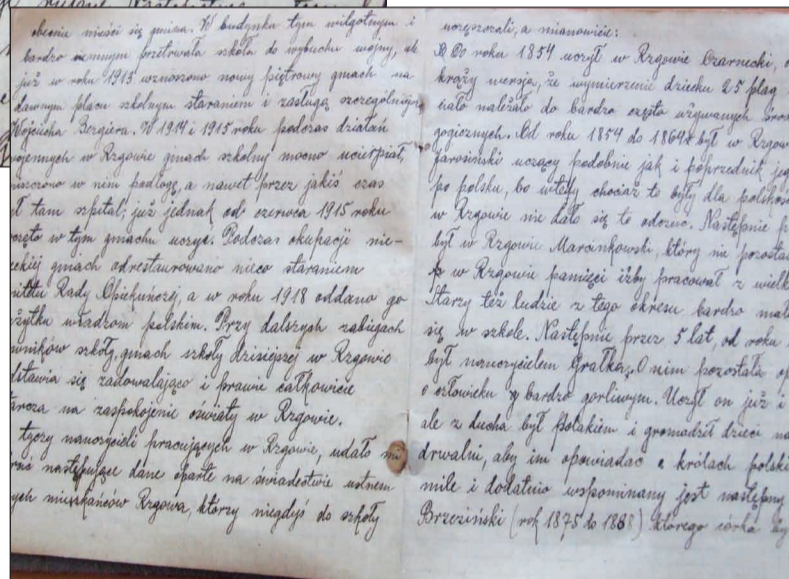
Co się tyczy nauczycieli pracujących w Rzgowie, udało mi się zebrać następujące dane oparte na świadectwie ustnym z samych mieszkańców Rzgowa, którzy niegdyś do szkoły uczęszczali, a mianowicie:

Do roku 1854 uczył w Rzgowie Czarnecki, o którym krąży wersja, że wymierzeniu dziecku 25 plag na obnażone ciało należało do bardzo często używanych środków pedagogicznych. Od roku 1854 do 1864 był w Rzgowie nauczyciel Jarosiński uczący podobnie jak poprzednik jego jeszcze po polsku, bo wtedy chociaż to były dla polskośći nieprzyjemne /czasy/, w Rzgowie nie dało się to odczuć. Następnie przez sześć lat był w Rzgowie Marcinkowski, który nie pozostawił po sobie pamięci, iżby pracował z wielką gorliwością. Starzy też ludzie z tego okresu bardzo mało nauczyli się w szkole. Następnie przez 5 lat, od roku 1870 do 1875 był nauczycielem Grałka. O nim pozostała opinia jako o człowieku bardzo gorliwym. Uczył on już i po rosyjsku, ale z ducha był Polakiem i gromadził dzieci nawet w drwalni, aby im opowiadać o królach polskich. Bardzo mile i dodatnio wspominany jest następny pracownik Brzeziński (rok 1875 do 1888), którego córka była też nauczycielką w Modlicy. Za niego to zbudowano ową szkołę na świńskim targowisku o za niego znacznie powiększyła się liczba uczęszczających do szkoły w Rzgowie. Uczył do południa po rosyjsku, po południu po polsku. Rusyfikacja więc chociaż powoli, jednak postępowała.

Po nim nastał w Rzgowie Sobiepanek, który uczył przeważnie po rosyjsku, jak twierdzą już młodzi dzisiaj wiekiem jego uczniowie, najwięcej czasu poświęcał na wyuczenie tytułów panującego domu. Trudnił się przy

stała ona dla niego bez szkodliwych następstw, przeniesiono go jednak ze Rzgowa gdzie indziej. Po nim przyszedł Nocoń, który chociaż był dwa lata, absolutnie jednak wrażenia w Rzgowie nie zostawił.

Znaczny krok naprzód w postawieniu szkolnictwa w Rzgowie uczynił Franciszek Pilichowski od roku 1907 do 1914. Uczył bardzo sumiennie, wprowadził po rosyjsku, ale gdzie tylko mógł przypominał ludziom, że są Polakami i nauczył dzieci szkolne brać książki polskie z biblioteki, która wtedy w Rzgowie powstała. Z wybuchem wojny wyjechał do Rosji, tam też pracował w duchu polskim. Młod-



tem pisaniem pokątnych próśb.

Opatrzność Boża czuwająca nad Rzgowem sprawiła, że po pięciu latach ruszczenia młodzieży przybył do Rzgowa Władysław Dmowski, który był gorliwym patriotą polskim i przez dwa lata pobytu tutaj

...PORUSZYŁ DUSZĘ POLSKĄ

... nie tylko w młodzieży uczącej się, ale i w rodzicach. Ukradkiem gromadził młodzież na czytaniu Trylogii Sienkiewicza. Uczył gorliwie historii Polski i wychował kilku dzielniejszych dzisiaj obywateli. Dmowski wyszedł ze Rzgowa do Zgierza. Po nim przez cztery lata był brat jego Stanisław Dmowski, niestety z ducha nie wiele podobny do brata, zawołany rusofil i lekkiego ducha. W Rzgowie był obecny od 1899 do 1902 roku. Niedługo też życie zakończył. Od roku 1902 do 1905 roku uczył w Rzgowie kawaler mieszkający razem z matką Kozarzewski. Podczas manifestacji patriotycznych w roku 1905 brał udział w zwalczaniu rusofilskich tendencji w gminie. Naraził się nawet na denuncjację złych ludzi, naszczęście jednak pozost-

sze pokolenie twierdzi jednak, że Franciszek Pilichowski może poza lekcjami okazywał ducha polskiego, w rzeczywistości jednak wymierzał /dzieciom/ bardzo często kary cielesne za to, że mówili po polsku. Od sierpnia 1914 do maja 1915 roku szkoła w Rzgowie jako i ochrona były nieczynne. W maju 1915 r. skutkiem zabiegów miejscowego obywatelstwa i proboszcza zorganizowano prywatne nauczanie w jednej sali szkoły rzgowskiej. Nauczały Marja Janusiewiczówna, pomagała zaś jej siostra Celina. Stan taki trwał i przez rok szkolny 1915 i 16. W roku 1916 Marja Janusiewiczówna wyszła do Łodzi do szkoły powszechnej, do Rzgowa zaś Sakobielski z ramienia okupantów działający nazaczył Kuleszę, który dość sumiennie uczył około 100 dzieci przez cały rok. Celina Janusiewiczówna uczyła dzieci w prywatnym domu w wynajętym przez miejscowego księdza proboszcza.

W tymże roku z pomocą finansową dla szkoły przyszła Rada Opiekuńcza, wskutek czego można było sprawić ławki, a nawet pomyśleć o prowadzeniu drugiego kompletu, który

prowadziła Marja Bolesławska. W roku szkolnym 1916 i 1917 do Rzgowa naznaczone były dwie nowe siły, a mianowicie Gajewski i Celina Janusiewiczówna. W następnym roku Celina Janusiewiczówna przeniesiona została do Łodzi, do Rzgowa zaś przybyła Michalina Ciesielska i Marja Bolesławska.

W roku 1918 inspektor polski Remiszewski usunął Gajewskiego, zreformował szkołę na publiczną szkołę powszechną rozwojową 7-io klasową. Utworzono na razie 5 oddziałów. Kierownictwo otrzymał Klemens Bilski, który pracował przez rok wspólnie z Ciesielską, Bolesławską, Świderkówną Cecylią, Józefem Wilińskim, Stanisławem Twarogiem i Edmundem Kotelką. W ciągu roku szkolnego 1918 i 1919 niektóre z tych sił przybyły, niektóre ubyły. W roku 1919 Klemens Bilski przeszedł na sekretarza do Inspekcji Szkolnej powiatu łódzkiego, zaś kierownictwo szkoły w Rzgowie objął Józef Hierowski z dniem 1 września 1919 roku, na którym to stanowisku pozostaje do dziś”.

SUROWA OCENIA RZGOWIAN

W końcowej części pierwszego rozdziału J. Hierowski bardzo surowo ocenia starsze pokolenie rzgowian. Kilkuletnia ofiarna praca pedagogiczna dostarczyła mu bowiem nie tylko satysfakcji, ale i goryczy, której ślady znajdujemy w kronikarskich zapiskach. Ubolewa m.in., że tuż strażacy każą sobie płacić za wynajmowanie sali OSP na występy szkolnego kółka dramatycznego i śpiewaczego, choć w tych występach uczestniczą dzieci druhów.

„W zakończeniu dawniejszych dziejów szkolnictwa w Rzgowie nadmieniam, stara generacja w Rzgowie jest dość ciemna i na ogół rusofilka, czyli że zatraciła całkowicie dawne tradycje mieszczańskie, przyjmując całkowicie wpływ idący z gminy i szkoły rosyjskiej. Z drugiej strony niski stan umysłu mieszkańców Rzgowa nie jest dokładnym odbiciem wpływu szkoły, albowiem kto tylko w Rzgowie zdobywa więcej nauki i jest zdolniejszy, wybija się na szersze pole i wyprowadza się do pobliskiej Łodzi lub innych miast Polski. Można zaznaczyć, że Rzgów w ostatnich latach wydał kilku kapłanów i ludzi z wyższym wykształceniem, którzy jako dobrzy Polacy pracują z pożytkiem dla społeczeństwa.”

(R.Por.)

Słownik wielkich rzgowian (6)

Feliks Śmiechowicz

Wielu rzgowian do dziś z wielkim rozrzewnieniem i szacunkiem wspomina postać długoletniego kierownika tutejszej szkoły Henryka Śmiechowicza. Był przedstawicielem przedwojennych pedagogów, jakich już dziś raczej nie ma: całkowicie oddanych szkole i swoim wychowankom, wielkich społeczników. Nie chcę przez to powiedzieć, że dzisiejsi nauczyciele są gorsi – po prostu trudne lata międzywojnia, a potem okupacji hitlerowskiej i powojenne wymagały zupełnie innych postaw i innego działania.

Urodził się 11 czerwca 1905 r. w Wolborzu w wielodzietnej rodzinie posiadającej zaledwie dwie morgi ziemi. Jego rodzicom Stanisławowi i Kazimierze udaje się jednak zapewnić porządne wykształcenie aż piątce z ósemki dzieci. Feliks ukończy szkołę powszechną, a potem Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Tomaszowie Mazowieckim (1927 r.). Już wówczas daje się poznać jako młodzieniec z zacięciem społecznikowskim, działając m.in. w spółdzielni uczniowskiej i kółku matematycznym.

1 września 1927 r. otrzymuje nominację na nauczyciela szkoły powszechnej w Skomlinie w powiecie wieluńskim. Zostaje tu prezesem Ogniska Związku Nauczycielskiego, działa jednocześnie w Niedzielnym Uniwersytecie Powszechnym i wspólnie z młodzieżą prowadzi zespół artystyczny.

W roku szkolnym 1936/1937 kończy roczny kurs nauczycielski.

Choć ma pracę, walczy o poprawę bytu wielu bezrobotnych pedagogów, uczestnicząc w strajku nauczycielskim w Warszawie.

Gdy wybuchła wojna, mieszka w Dzielnikach k. Wielunia i wkrótce włącza się do tajnego nauczania. Gdy dociera do niego wiadomość o planowanym aresztowaniu przez hitlerowców, przedostaje się nielegalnie do Generalnej Guberni i zamieszkuje w Międzyrzeczu Podlaskim, gdzie pracuje jak robotnik drogowy. 14 czerwca 1941 roku podczas ulicznej łapanki zostaje aresztowany, jednakże dzięki interwencji urzędu drogowego zostaje zwolniony.

Dopiero 1 września 1945 roku wraca do zawodu nauczycielskiego. Dzięki pomocy swojego byłego nauczyciela z Tomaszowa Mazowieckiego Józefa Sasa, będącego inspektorem oświaty w Łodzi, zostaje kierownikiem szkoły w Rzgowie. Zastępuje na tym stanowisku Kielaka. Dla

takich jak on, czasy są niezwykle trudne. W latach 1945-1950 prowadzi kursy dla analfabetów, dzięki czemu – jak wspomina po latach – ponad 250 uczestników zdobywa umiejętność pisania i czytania. Rzgowską szkołą kieruje przez 24 lata, aż do przejścia na emeryturę. W tym okresie wydaje 1345 świadectw ukończenia szkoły podstawowej i 908 świadectw słuchaczom szkoły podstawowej dla pracujących. Prezesuje też miejscowej organizacji ZNP, w latach 1945-1984 jest członkiem Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, przez osiem lat działa w Powiatowej Radzie Narodowej, udziela się też w wielu innych organizacjach.

W kręgu jego społecznikowskich zainteresowań znajduje się też spółdzielczość wiejska, stąd długoletnia współpraca z GS i Spółdzielczym Bankiem Ludowym. Jednak szczególnie dużo zdrowia i pracy poświęca młodzieży. W 1946 roku wraz z Hen-



rykiem Śmiechowiczem zakłada LZS, a potem jest inicjatorem budowy rzgowskiego stadionu. Jednocześnie współtworzy tutejsze harcerstwo, dostrzegając w nim szansę dla młodego pokolenia. W pierwszym czynie społecznym w mieście harcerze budują przejście między ulicą Ogrodową i Długą (sami wykonują betonowe płyty), czym zyskują wdzięczność rzgowian (przejście istnieje do dziś). Wraz z rodziną mieszka w budynku szkolnym (dziś mieści się tu przedszkole), chętnie pomaga w organizacji licznych imprez kulturalnych i rozrywkowych, m.in. sobotnich zabaw tanecznych. Jest zwolennikiem zdrowego trybu życia i trzeźwości, więc działa aktywnie w Społecznym Komitecie Przeciwalkoholowym.

Śmiechowicz z wielką pasją angażuje się także w życie osady. Z okazji 500 rocznicy nadania Rzgowowi praw miejskich wygłasza odczyty poświęcone grodowi nad Nerem. Po przejściu na emeryturę nadal działa społecznie, m.in. w GS, kółku rolniczym, nie rezygnuje również z kontaktów z uczniami, jednakże stan zdrowia zmusza go do ograniczenia pracy społecznej. Umiera 15 lipca 1989 roku. Na rzgowski cmentarz odprowadza go m.in. spore grono wdzięcznych wychowanków.

Wychował 3 dzieci: synów Stanisława i Tadeusza (mieszka w Rzgowie), a także córkę Annę Rytych (mieszkała do śmierci w Wolborzu).

(P)

Tylko do 100 lat

W urzędach stanu cywilnego mogą być przechowywane akta liczące do stu lat, starsze zgodnie z przepisami muszą trafić do archiwum państwowego. W rzgowskim USC znajduje się więc księga urodzeń z lat 1902-1910, a także księga małżeństw z lat 1901-1924, ale dostęp do niej jest ograniczony. Do pozółkłych zapisów sięgać może tylko kierownik USC, a w szczególnych przypadkach pracownicy naukowci.

- Księga urodzeń rzgowian z lat 1902-1910 pisana była odręcznie w języku rosyjskim. Zapisy są, niestety, mało czytelne i nawet trudno się zorientować,

kto je sporządzał w poszczególnych latach – mówi kierownik USC Agata Nawrocka. – Niejednokrotnie bywało, że narodziny czy zawarcie związku małżeńskiego odnotowywał kościelny lub ksiądz.

A że w okresie zaborów umiejętność pisania znana była stosunkowo wąskiej grupie rodaków, do tego wielu bało się posługiwać językiem ojczystym, pisali po rosyjsku, z licznymi błędami. Te ostatnie największe szkody poczyniły w pisowni imion i nazwisk, czego niechlubne ślady istnieją do dziś w niejednej rodzinie. (ER)

Na pozółkłej fotografii

Rzgowskie samarytanki



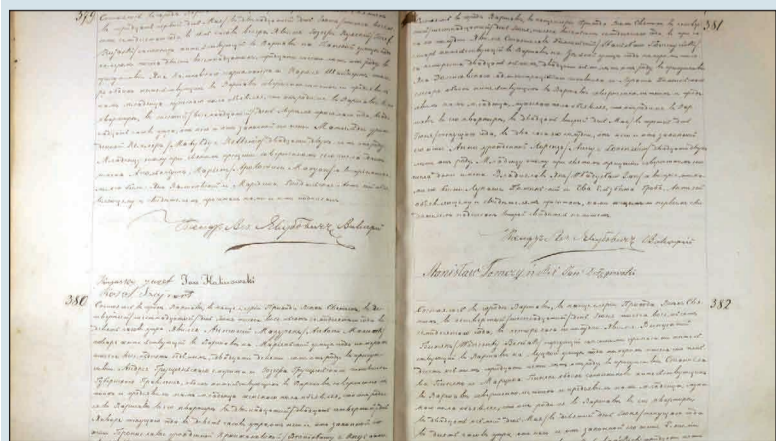
Gdy zbliżała się II wojna światowa, w całej Polsce narastała atmosfera przygotowań do konfrontacji zbrojnej. Zbierano pieniądze na broń dla naszej armii, wielu młodych ludzi zgłaszało się na kandydatów na tzw. żywe torpedy, także kobiety szkoliły się

w zakresie opieki sanitarnej. Na zdjęciu wykonanym w 1938 roku widać rzgowskie samarytanki defilujące w centrum osady. Proszę zwrócić uwagę na ofiarne dziewczyny, ale i zabudowę Rzgowa. W miejscu dzisiejszego banku u zbiegu ul. Tuszynskiej i Mic-

kiewiczza znajdował się bar o mallowniczej nazwie „Złoty Róg”.

Reprodukowane zdjęcie pochodzi ze zbiorów Szkoły Podstawowej w Rzgowie, a udostępnione zostało redakcji przez dyr. placówki Iwonę Skalską.

(Saw.)



Tajemnice rajdów (7)

Wyścig w śnieżnym tunelu

Rok 1973. 20 stycznia ze stadionu X-lecia w Warszawie ruszył Rajd Monte Carlo. Wśród trzydziestu załóg startujących z Warszawy było 5 polskich: Adam Smorawiński - Andrzej Zembruski (BMW Apina), Andrzej Jaroszewicz - Andrzej Szulc, Robert Mucha - Ryszard Żyszkowski, Maciej Stawowiak - Lech Jaworowicz i Marian Bień - ze mną - wszyscy na Polskich Fiatach 125p. Trasa pierwszego etapu liczyła około 2000 km. Była podobna do zeszlorocznego. Już w okolicach Wiednia załoga Maciej Stawowiak - Lech Jaworowicz miała kłopoty. Silnik zdefektował i wycofali się z rajdu. Pozostałe załogi po dwóch dobach bez przeszkód dotarły do Monte Carlo. Następnego dnia wystartowaliśmy do drugiego etapu, na którym rozpoczęła się prawdziwa walka o minuty i sekundy. Szczególnie dla Fiatów był to problem. Zbyt mała moc w stosunku do konkurencji spowodowała, że dla nas cały drugi etap był jednym odcinkiem specjalnym. Regulamin przewidywał, że załoga, która spóźni się na tym etapie więcej niż 30 minut, jest wykluczona z rajdu.

W okolicy miejscowości Burzet na najdłuższym odcinku specjalnym w rajdzie (42 km!) natąpił decydujący moment. Tuż po naszym przyjeździe (jechaliliśmy z numerem startowym 89), spadła na drogę ogromna masa śniegu, która spowodowała zablokowanie pozostałych załóg! Zanim się odkopali, minęło kilkadziesiąt minut, przekroczyli limit 30 minut i zostali wykluczeni z rajdu.

Nie pomógł zorganizowany protest i blokada dróg. Resztę załóg organizator puścił innymi drogami i w ten sposób wskutek żywiołu metę drugiego etapu przekroczyły zaledwie 42 auta, w tym cztery nasze.

Do trzeciego etapu wystartowaliśmy z Marianem z 37. miejsca. Biorąc pod uwagę skromną moc naszego auta (około 90 KM), był to bardzo dobry wynik. Niestety już na pierwszym odcinku specjalnym nastąpiła awaria akumulatora. Całą noc jechaliśmy na postojowych światłach mimo, że zmienialiśmy akumulator w każdym serwisie. Czasy oczywiście były „ładne”, ale chcieliśmy dojechać, osiągnąć upragnioną metę Rajdu Monte Carlo, co nam się udało. Byliśmy strasznie zmęczeni, lecz szczęśliwi.

Ponownie najlepiej pojechał Robert Mucha, który wspólnie z Ryszardem Żyszkowskim zajął 3. miejsce w grupie i 24. w klasyfikacji generalnej – był to duży sukces polskiej załogi, do tego na polskim sprzęcie. Do tej pory tylko Sobiesław Zasada był dwa razy szesnasty (raz na Stayer Puch, drugi raz Lancią Fulvia). My z Marianem zajęliśmy 32. miejsce, co biorąc pod uwagę awarie także należy docenić tym bardziej, że wystartowało ponad 250 załóg.

W marcu 1974 r. rajdem w Tarnowie i okolicach rozpoczęły się eliminacje Mistrzostw Polski. Wystartowałem w nim nową Skodą Rallye 1100. Moim pilotem był Jacek Różański – dziś profesor kardiochirurgii w Instytucie w Aninie. Rajd rozegrany był w przepięknej scenerii. Tuż przed rajdem spadła ogromna ilość śniegu. W nocy pługi przetarły trasę, porobiły tunele i w takich warunkach ruszyliśmy w drogę. Do mety z 90 załóg (także z Europy) dojechało 40. Wygrała załoga Johnson – Karlson na Fordzie Capri 3000 przed Andrzejem Jaroszewiczem i Bogdanem Dągowskim, Maciejem Stawowiakiem i Janem Czyżykiem (Fiaty 125p 1600). Ja z Jackiem zaję-

liśmy IV miejsce w klasyfikacji generalnej i I miejsce w klasie, pokonując m.in. wszystkich Czechów na fabrycznych Skodach!



Za miesiąc już w warunkach letnich odbył się Rajd Dolnośląski. Tu startowałem z przyszłą żoną Romaną. Dobrze nam szło aż do ostatniego odcinka specjalnego, gdzie pękł wahacz i było po

rajdzie. No ale tak jest w rajdach, że wiele zależy od samochodu. Zdenerowany pojechałem na przegląd do Czechosłowacji. Dyrekcja przyjęła mnie dość chłodno (prawdopodobnie zaszкодowało mi to zlanie Czechów). Zrobili przegląd, ale nie bardzo chcieli rozmawiać o dalszej współpracy. Mimo to udało mi się jeszcze raz wystartować na Skodzie i zająć (startowałem z Jackiem Różańskim) V miejsce w klasyfikacji generalnej i pierwsze w klasie w Rajdzie Tulipanów w Holandii. Rajd ten był eliminacją Mistrzostw Europy. Tu znów doskonale pojechała załoga Robert Mucha – Ryszard Żyszkowski, zajmując III miejsce.

W czerwcu przesiadłem się do BMW Alpina. Wystartowałem tym samochodem z Romaną

kiem! Mało się nie popłakałem. Na następny rajd do Bułgarii pojechałem z Marianem Bieniem fabrycznym Fiatem. Po dużych przygodach zajęliśmy 6. miejsce w klasyfikacji generalnej.

Później był Rajd Wisły, który jechałem znów z Romaną (już żoną). Zajęliśmy IV miejsce w generalce. Byłoby II lecz poniosła mnie trochę młodzieńcza fantazja i na jednym z zakrętów przesadziłem. Wpadliśmy do lasu, na szczęście mijając drzewa. Przybiegli kibice i szybko wyciągnęli nas na trasę. Pojechaliliśmy dalej, ale te dwie minuty stania kosztowały nas dwa miejsca.

We wrześniu pojechałem BMW Alpina (ponownie z Jackiem Różańskim jako pilotem) na Węgry. Na trzecim odcinku wypadliśmy z drogi tak skutecznie, że wyjazd był niemożliwy. Po chwili „zaparkowały” obok nas jeszcze trzy auta.

W listopadzie startowałem jako pilot Mariana Bienia w Rajdzie Warszawskim. Zajęliśmy VIII miejsce w klasyfikacji generalnej. W grudniu wyjechaliśmy z Marianem do ZSRR na rajd „Ruskaja Zima”. Rajd był bardzo długi i meczący, prowadził prostymi drogami. Odcinki były rozgrywane głównie w miastach i na placach – pomiędzy nimi były duże przerwy. Po jednej z takich przerw, w Leningradzie, nasz samochód w czasie próby rozruchu zapalił się. Marian próbował ugasić pożar – ja widząc ogrom ognia wziąłem walizki i skoczyłem przez płot. Z Leningradu odlecieliśmy samolotem (co nie było łatwe, bo oprócz paszportu trzeba było mieć przepustkę). Samochód przywieźli Rosjanie na granicę do Terespoła, uruchomili wywrotkę i zrzucili auto na plac.

Tym niezbyt optymistycznym akcentem zakończyłem jednak udany sezon 1973 roku.

Janusz Wojtyła

Nadmiar chętnych do śpiewu i tańca, a tymczasem Brakuje strojów ludowych

Tego jeszcze nie było w ponad 25-letnich dziejach Zespołu Pieśni i Tańca „Rzgowianie”! Do nauki i tańca w 2010 roku zgłosiła się rekordowa liczba dzieci. Gdy w innych tego typu zespołach w kraju narzekają na brak chętnych, w rzgowskim GOK mają problem z chętnymi, którzy pragną zgłębiać tajniki folkloru i tańczyć na estradzie.

- Oczywiście od przybytku głowa nie boli, ale mamy teraz kłopotliwą nieco sytuację, bo dla wszystkich nie wystarczy strojów ludowych – mówi szefowa „Rzgowian” Renata Furga. – Tymczasem każde dziecko, które uczy się tańców ludowych i wiąże się



Folklor Lachów Sądeckich

z nami, chciałoby potem występować na scenie. Wspólnie z dyrektorem GOK podjęliśmy już

starania dla pozyskania strojów z innych zespołów, ale nie jest to takie proste, jak się wydaje.

W tym roku „Rzgowianie” z pewnością wzbogacą się o stroje nie dla najmłodszych członków, a dla tych starszych. Będzie to 9 nowych kompletów strojów sądeckich, co ma związek z rozszerzeniem repertuaru zespołu o tańce i muzykę Lachów Sądeckich. Ponieważ oryginalne stroje są bardzo drogie, GOK zdecydował się na uszycie ich. Od sponsora pozyskano tkaninę na koszule, sposobem chałupniczym wykonano koronki i inne detale i tym sposobem koszula zamiast np. 300 zł kosztować będzie jedynie 50 zł.

Lachy Sądeckie to grupa etniczna ludności polskiej zamieszkującej obszar lewego brzegu Dunajca, czyli okolice Podegrodzia w pow. nowosądeckim i Przyszowej w pow. limanowskim. Taniec ludowy

tych stron charakteryzuje się wielką żywiołowością, zaś stroje są oryginalne i wpadające w oko. Zapewne dlatego Renata Furga zdecydowała się przybliżyć nam ten ciekawy etnograficznie region. Trwają już próby i przygotowania do premierowego widowiska. Prawdopodobnie zostanie ono zaprezentowane 3 maja bieżącego roku.

Wspomnijmy na zakończenie, że także 2011 rok zapowiada się niezwykle ciekawie dla członków „Rzgowian”. Dostali oni już zaproszenie do Maroka na festiwal muzyki gór, bo podczas ubiegłorocznej wizyty w tym kraju zrobili prawdziwą furorę. Być może młodzi tancerze pojadą również do Bułgarii lub Czarnogóry.

(PR)

Rzgowskie brylanty

W historii rzgowskiej piłki nożnej czegoś takiego jeszcze nie było: w tym roku zgłosiła się rekordowa liczba młodych sportowców. Aż 120! Wielu z nich ma zaledwie 9 lat i dopiero stawia pierwsze kroki na prawdziwej piłkarskiej murawie. Choć na razie stanowią jedną wielką niewiadomą, Jan Nykiel, wiceprezes ds. sportu rzgowskiego Zawiszy mówi z nieukrywanym zadowoleniem: „Jest wśród nich kilka brylantów, które trzeba oszlifować i przypilnować, by nie zmarnowały się”.



Skąd taki wspaniały wysyp utalentowanych młodych piłkarzy? To zasługa zarządu klubu z prezesem Bogdanem Papugą, ale i np. dyr. Szkoły Podstawowej Iwony Skalskiej, która od lat docenia i popularyzuje sport. Owoce przynosi zapewne także

polityka gospodarzy miasta, która w 2010 roku zapewniła „Orlika 2012”, a w br. – halę sportową z widownią dla 300 osób. Zespół boisk przy szkole rozbudził sportowe apetyty młodych mieszkańców Rzgowa, o czym można się było prze-

konać wkrótce po oddaniu tego obiektu do użytku.

Jan Nykiel, łodzianin z urodzenia i wychowanek Bałut, więcej dziś przebywa w Rzgowie niż w swoim mieście. Nie ubolewa jednak z tego powodu, bo gród nad Nerem od lat dostarcza mu sporo zadowolenia i satysfakcji. Wszystko zaczęło się bardzo dawno, bo w młodości pana Jana, która jak i w przypadku wielu dzisiejszych młodych ludzi przyniosła zauroczenie piłką nożną. Stąd potem gra w łódzkim Starcie, a następnie praca społeczna w ŁKS.

- Gdy w pierwszej połowie lat 90. ubiegłego wieku zaczęła się współpraca Antoniego Ptaka z tym klubem, pojawiły się i sukcesy, o jakich wcześniej nikt nie śnił – tytuły mistrzów Polski juniorów młodszych i starszych wspomina J. Nykiel. – To była olbrzymia radość i frajda dla nas wszystkich – działaczy i zawodników.

Nykiel opiekował się rocznikiem 1982, z którego kluby w kraju zasilili potem znakomici zawodnicy, m.in. Golański, Kaźmierczak, Klepczarek czy Madej.

Po tych sukcesach powierzono panu Janowi kierowanie drużyną Piotrcovii. I znów była olbrzymia satysfakcja i awans do II ligi. Choć teraz Nykiel działa w rzgowskim Zawiszy, te związki z Piotrkowem wciąż procentują choćby ściąganiem do grodu nad Nerem trenera Wojciecha Robaszka i zawodników.

Nykiel w rzgowskim klubie zajmuje się sprawami bardzo ważnymi: naborem i transferami zawodników, czuwa też nad sportową młodzieżą. Bo choć w tym roku zgłosiła się rekordowa liczba młodych amatorów piłki nożnej, nie można z tego powodu spocząć na laurach. Droga do pełnowartościowego zawodnika jest bowiem bardzo długa i usłana nie tylko różami, co na łamach „Gazety” niejednokrotnie opisywał red. Marek Łopiński. Te talenty, które się pojawiły, wymagają jeszcze olbrzymiej pracy działaczy, całego klubu i...rodziców zawodników. Wiele mam przyprowadza na stadion swoje kilkuletnie pociechy, ale jednocześnie drży ze strachu, by się nie przeziębily i przemęczyły zbyt mocno.

A sport wymaga przecież zarówno wysiłku jak i wyrzeczeń.

Pan Jan tłumaczy z troskającym mamusiom, by nie chuchały i dmuchały na swoje pociechy, bo odrobina potu i wysiłku nikomu jeszcze nie zaszkodziła. A ponadto zimą treningi odbywają się w salach miejscowej szkoły, a od przyszłego roku – zapewne w nowej hali.

- Jestem na każdym treningu i meczu, bo muszę obserwować młodych sportowców i zawodników, poznawać ich mocne i słabe strony. Jeśli chce się osiągać sukcesy, nie można wszystkim kierować z za biurka.

To obserwowanie sportowców przynosi także inne korzyści. Gdy pan Jan zaczął przyjeżdżać do Rzgowa, stał się jednocześnie świadkiem rozwoju osady, a potem miasta. Dziś Rzgów jest praktycznie jego drugim domem, bo do pobliskiej Łodzi jeździ jedynie po to, by się wyspać. Może dlatego jak mało kto zna mocne i słabe strony rzgowskiego sportu.

- Z pewnością największą bolączką jest brak drugiego pełnowymiarowego boiska trawiastego. Na szczęście jest ono już w planach gospodarzy miasta i klubu, podobnie zresztą jak z prawdziwego zdarzenia siedziba „Zawiszy”.

(RP)

Wioletta Frąckowicz wybrała na całe życie

Sport i taniec

Rzadko się zdarza, by ktoś tak konsekwentnie jak Wioletta Frąckowicz realizował swoje życiowe plany. Rzgowianka już na początku nauki w szkole podstawowej wiedziała, że taniec i sport będą sensem jej całego życia.

Zaczął się od baletu. Mogła uczyć się w Łodzi, ale nie chciała rozstania z rodzinnym domem, więc zamiast do szkoły baletowej trafiła do renomowanego Zespołu Pieśni i Tańca „Anilana”. Dla kilkuletniego dziecka okazało się to dobrym posunięciem. Od trzeciej klasy podstawówki przez piętnaście lat tańczyła i śpiewała w zespole, który stał się jej drugim domem. Jak wspomina po latach, „chwiliwą trafiła do RZGOWIAN”, ale zdecydowała się jednak na ANILANĘ i tak już zostało. Dopiero niedawno przestała tańczyć w łódzkim zespole, bo na jej miejsce przyszli młodszy, ale nie zerwała kontaktu z przyjaciółmi.

- Teraz pomagam w rozwiązywaniu wielu problemów organizacyjnych „Anilany” i cieszę się ze sukcesów młodych tancerzy – mówi pani Wioletta.

Zespół „Anilana” dla rzgowianki był prawdziwą szkołą życia. Ceniła sobie nie tylko wojaże po świecie i kontakty z ludźmi, ale i żmudną naukę

tańca oraz śpiewu. Starła się nie narzekać nawet w najtrudniejszych sytuacjach, bo, o dziwo, odpowiadało jej nawet to, co innych irytowało i męczyło, jak choćby rozgrzewka baletowa. Dla niej taniec był zawsze wielką frajdą i przyjemnością, prawdziwym darem losu.

Jak przystało na osobę, dla której taniec i „Anilana” stały się sensem życia, nadal żyje wszystkim, co dotyczy tego zespołu. Ma też olbrzymią satysfakcję, że w dziejach tej znakomitej grupy tancerzy i śpiewaków odcisnęła swój drobny ślad. Zostało to zresztą docenione – w maju 2005 roku podczas jubileuszowych obchodów 35-lecia zespołu „za szczególne zasługi w upowszechnianiu kultury” uhonorowana została specjalnym dyplomem ministra kultury Waldemara Dąbrowskiego.

Drugą pasją rzgowianki jest sport. Ukończyła pedagogikę na Uniwersytecie Łódzkim i specjalizuje się w wychowaniu fizycznym. Uczy w łódzkiej pod-

stawówce nr 174. Ten sport to zapewne efekt atmosfery domu rodzinnego. Tata pani Wioletty przez wiele lat był zapalonym sportowcem, m.in. bronił bramki w rzgowskim Zawiszy, a po latach wybrano go prezesem klubu. Także brata Dominika pasjonuje piłka nożna. Nic więc dziwnego, że pani Wioletta również nie stroniła od imprez na tutejszym stadionie, a i z piłką radziła sobie nieźle. Dziś te doświadczenia przydają się w codziennej pracy z młodzieżą.

Jak na rodowitą rzgowiankę przystało, na co dzień żyje sprawami swojego rodzinnego miasta, choć los bezustannie sprawia, że i Łódź w jej życiu zajmuje istotne miejsce.

- Nie zamieniłabym jednak Rzgowa na żadne inne miejsce na ziemi – mówi pani Wioletta. – Bardzo mi odpowiada tutejszy spokój i bliski kontakt z naturą, którego brakuje na przykład w wielkiej Łodzi. A ponadto Rzgów staje się powoli miastem dysponującym znakomitą bazą



sportową i kulturalną. Powstał już zespół boisk „Orlik 2012”, a za kilka miesięcy przybędzie piękna hala sportowa z widownią dla 300 osób. Na razie pracuję w Łodzi,

ale być może trzeba będzie pomyśleć o przeniesieniu się do rzgowskiej szkoły, z którą zresztą byłam związana przez lata.

(P)

INFORMATOR RZGOWSKI

Urząd Miejski w Rzgowie ul. Plac 500-lecia 22	tel. (42) 214-12-10 fax (42) 214-12-07
Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Policja	997
Pogotowie energetyczne	991
Pogotowie gazowe	992
Pogotowie wod.-kan.	994
Posterunek Policji Rzgów, pl. 500-lecia 6 - dzielnicowy (Rzgów) - dzielnicowy (Starowa Góra od nr. 40, Tadzín, Konstancyna, Kalino, Kalinko, Romanów, Huta Wiskicka, Grodzisko, Bronisin Dw.) - dzielnicowy (Babichy, Prawda, Gospodarz, Stara Gadka, Guzów, Czyżeminek I, II, III, Starowa Góra do nr. 40)	tel. (42) 214-10-07 603-096-016 603-096-014 605-102-151
Komisariat Policji Tuszyń Tuszyń, ul. Żeromskiego 31	tel. (42) 614-25-60
Ochotnicza Straż Pożarna Rzgów, ul. Nadrzeczna 11	tel. (42) 214-10-08
Biblioteka Publiczna Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-10-12, 214-11-12
Gminny Ośrodek Kultury Rzgów, ul. Rawska 8	tel. (42) 214-13-12
Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej Rzgów, ul. Rawska 8	tel. (42) 214-21-12
Gminny Ośrodek Zdrowia Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. (42) 214-11-72, 214-11-73
Ośrodek Dziennego Pobytu Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. (42) 214-12-93
Parafia rzymskokatolicka Rzgów, pl. 500-lecia 7	tel. (42) 214-10-04
Przedszkole Publiczne Rzgów, ul. Szkolna 1	tel. (42) 214-14-39, 214-14-49
Szkoła Podstawowa, Guzów	tel. (42) 214-10-86
Szkoła Podstawowa, Kalino	tel. (42) 214-10-77
Szkoła Podstawowa Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-10-39
Gimnazjum Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-13-39 fax (42) 214-10-39
USC, Rzgów, Pl. 500-lecia 22	tel. (42) 214-11-30
Zakład Wodociągów i Kanalizacji ul. Stawowa 11	tel. (42) 214-11-91
Zakład Energetyczny SA Pabianice ul. Piłsudskiego 19	tel. (42) 215-37-10
Zakład Gazowniczy Pabianice, ul. Partyzancka 110	tel. (42) 213-06-81, 213-06-82

Niewielkie bezrobocie w Rzgowie

Okres jesienno-zimowy niemal zawsze niesie wzrost bezrobocia, ale w naszym powiecie, nie jest ono, na szczęście, największym problemem. Na początku października ubiegłego roku kształtowało się ono na poziomie 9,7 proc., a w mieście i gminie Rzgów było o połowę niższe. W samym Rzgowie sytuacja była jeszcze korzystniejsza, bo tu w końcu października bez pracy było tylko 91 osób (3,9 proc.). Oczywiście

w powiecie najgorzej było w mieście i gminie Kozłowski.

W mieście i gminie Rzgów na początku listopada 2010 roku pracy poszukiwało łącznie 279 osób, w tym 123 kobiety. Prawo do zasiłku miało 41 osób. Wśród bezrobotnych było 49 osób w wieku do 25 roku życia i 84 – powyżej 50 roku. Do długotrwale bezrobotnych zaliczono 61 osób.

Z roku na rok w naszym powiecie rosną nakłady na finanso-

wanie aktywnych form w ramach programów na rzecz promocji zatrudnienia. W 2007 r. środki Funduszu Pracy wyniosły prawie 4,4 mln zł, w 2009 r. - już blisko 8,9 mln zł, a do końca października br. - prawie 11,9 mln zł. Sporo pieniędzy przeznaczono w tym roku na szkolenia i staże, a także na rozpoczęcie działalności gospodarczej. W 2007 roku zaktywizowano 828 osób, a w 2009 roku - już prawie 1340. (P)

OGŁOSZENIA

- **Korepetycje z angielskiego** – studentka anglistyki, tel. 609-666-166
- **Mieszkanie 3-pokojowe do wynajęcia**, Stara Gadka, tel. 42 214-15-54
- **Zatrudnię szwaczkę chałupniczo**, tel. 42 214-15-54
- **Biuro Rachunkowe s.c.** oferuje usługi księgowo i kadrowo-płacowe w pełnym zakresie, tel. 512-330-191
- **Korepetycje z angielskiego** – studentka anglistyki, tel. 609-666-166
- **Oprawa muzyczna imprez**, dj, wodzirej – wesela, bale sylwestrowe i inne imprezy, tel. 505-112-964
- **Korepetycje z chemii**, gimnazjum, szkoła średnia, tel. 601-948-730

● **Sprzedam ciągnik MF-255**, rok 1989, ciągnik Ursus-3512, ładowacz Cyklop UNHZ-500, stan dobry, tel. 506-342-712

● **Firma „Vacuella”** zaprasza na odchudzanie w maszynach, spacer termalny i w podciśnieniu, tel. 603-228-457

● **Studio tańca Acapulco** – dla narzeczonych, dzieci i dorosłych, Wiwulskiego 15, tel. 888-023-973

● **Poszukuję lokalu użytkowego** o pow. ok. 30 m kw. na działalność finansową, tel. 504-481-044

● **Sprzedam ciągnik rolniczy T25**, rok prod. 1986; samochód ŻUK, 1990, stan idealny; agregat uprawowy, tel. 600-004-071

● **Rysunek i malarstwo dla dzieci i młodzieży**, portrety, obrazy, Starowa Góra, tel. 509-639-007

● **Autoryzowany Serwis Samochodów Ciężarowych Renault**

DRUKARNIA STUDIO GRAFICZNE AGENCJA REKLAMOWA
wizjareklamowy.pl
nasza wizja Twoja sukces
projekty graficzne, wizytówki, plakaty, ulotki, foldery,teczki firmowe, kalendarze, wydruki wielkoformatowe, bannery, billboardy, cyfrowe, off-setowe, cad, szyldy, kasetony, roll-up, petytkacze, gadzety reklamowe, odzież reklamowa, strony www, hosting, domeny

Trucks, Wózków Widłowych Nissan oraz Maszyn Budowlanych Komatsu POLSAD oddział Rzgów poszukuje pracowników na stanowiska: mechanik wózków widłowych, elektromechanik samochodowy, POLSAD, 93-030, ul. Rudzka 35 a

Kupon na ogłoszenie drobne bezpłatne

* Imię i nazwisko:

--

* Numer telefonu, e-mail:

--

Treść z numerem kontaktowym: (max 80 znaków)

--

* Dane osobowe, powierzone przez Panią/Pana Biuro Ogłoszeń przyjmującemu zamówienie będą przetwarzane przez nie wyłącznie dla potrzeb realizacji zamówienia. Podanie danych jest aktem dobrowolnym.

Oświadczam, że znane mi są *Ogólne zasady zamieszczania reklam i ogłoszeń* w „Gazecie Rzgowskiej” i wyrażam zgodę na ich stosowanie dla potrzeb realizacji niniejszego zamówienia.

Kupon należy wysłać pocztą na adres: Gazeta Rzgowska, ul. Rzemieślnicza 35, 95-030 Rzgów lub skan na e-mail reklama@gazetarzgowska.pl

podpis

GAZETA RZGOWSKA

Magazyn Przedsiębiorców Gminy Rzgów

ISSN 2081-8106

Wydawca:
PTAK-MEDIA S.A.
ul. Rzemieślnicza 35
95-030 Rzgów
tel.: (42) 235-26-28
fax: (42) 214-18-41

www.gazetarzgowska.pl
redakcja@gazetarzgowska.pl

Redaguje zespół:

Ryszard Poradowski - redaktor naczelny,
Marek Łopiński (sekretarz)
Edyta Pacholska (redaktor) Katarzyna Poradowska (redaktor)
Łukasz Milczak (redaktor techniczny)

Reklama: reklama@gazetarzgowska.pl

Redakcja i wydawnictwo nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i informacji pochodzących od osób i instytucji zewnętrznych. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji nadesłanych materiałów, a także do publikowania materiałów w dogodnym dla redakcji czasie i kolejności oraz niepublikowania materiału bez podania przyczyny.

GOK - życie wre



Centrum Sportu i Rekreacji „Ptak” w Gutowie Małym



Organizujemy:
- konferencje
- szkolenia
- przyjęcia
- imprezy okolicznościowe

W BOGATEJ OFERCIE POSIADAMY

- bazę hotelową (60 komfortowych miejsc noclegowych)
- obiekty sportowe na najwyższym poziomie (boiska trawiaste, boisko sztuczne z oświetleniem, korty tenisowe, boisko do siatkówki, minigolfa, siłownię)
- odnowę biologiczną (sauna, jacuzzi, basen z biczami wodnymi) oraz profesjonalny gabinet masażu

33 km od Łodzi
21 km od Piotrkowa Trybunalskiego

Centrum Sportowo-Rekreacyjne „PTAK”, Gutów Mały 3, 97-306 Grabica
www.pilka.ptak.com.pl, info@pilka.ptak.com.pl, tel. (44) 616 11 90

ODZIEŻ • OBUWIE • GALANTERIA



**BARWY
JESIENNEJ
MODY
W CENTRUM
HANDLOWYM
„PTAK”**

Zapraszamy na zakupy 7 dni w tygodniu: pn. - śr. - pt. 5⁰⁰ - 15⁰⁰, wt. - cz. 7⁰⁰ - 15⁰⁰, sob. - ndz. 9⁰⁰ - 15⁰⁰

Polskie Centra Handlowe „PTAK”, PTAK-MEDIA S.A.,
95-030 Rzgów, ul. Rzemieślnicza 35
Tel. (42) 214 11 69, fax (42) 214 17 30, e-mail: marketing@ptak.com.pl

www.ptak.com.pl